Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 55. **Kraków, Czwartek dnia 7 Marca 1901.** **Rok IX.**

ZAMACH NA CESARZA WILHELMA.

Wczoraj o godzinie 11 minut 25 w nocy otrzymaliśmy z Wiednia doniesienie telefoniczne, iż depesze szyfrowane, nadeszłe tam z Berlina, zawierają tajemnicze wiadomości o groźnym wypadku, jaki się miał zdarzyć cesarzowi Wilhelmowi II.

W półtorej godziny potem otrzymaliśmy z Berlina następującą depeszę:

BERLIN 7 marca, godzina 12·50 w nocy (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). **Z Bremy donoszą, iż podczas przejazdu cesarza Wilhelma przez miasto, zaszedł jakiś straszny wypadek. Cesarz kontynuował dalej jazdę.**

Wkrótce potem doniesiono nam o dalszych szczegółach tajemniczego zajścia w kilku depeszach, których osnowę podajemy niżej:

BERLIN 7 marca, godzina 1·20 po północy (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). **W tej chwili nadeszła z Bremy depesza, w której twierdzą, iż na cesarza Wilhelma urządzono zamach, podczas gdy jechał powozem na dworzec kolei. Sprawca, jak się zdaje, zdołał umknąć.**

W mieście panuje niesłychane wzburzenie. Redakcje dzienników, mimo spóźnionej pory, są w oblężeniu.

BREMA 7 marca, godzina 1·30 po północy (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). **Na cesarza, jadącego powozem z ratusza na dworzec kolei, dokonano zamachu.**

Sprawca, którego nazwisko nie jest dotąd znane, rzucił na cesarza kawałkiem żelaza. Cesarz jest ranny. Przyczyna zamachu nie wiadoma.

BREMA 7 marca, godzina 2, minut 2 po północy. (Tel. pryw. „Głosu Narodu“). **Człowieka, który dokonał zamachu, schwytano. Nazywa się on Dietrich Weiland, i, jak twierdzi, jest robotnikiem.**

Cesarz, mimo skaleczenia w głowę, udał się w dalszym ciągu na dworzec, nie przerywając podróży.

BREMA 7 marca, godzina 3, minut 16 nad ranem. (T. B. K). Sprawca zamachu na cesarza Wilhelma, Dietrich Weiland, zaaresztowany przez policję natychmiast po dokonaniu zamachu, podczas przesłuchania mięsza się, dając niewyraźne i bałamutne odpowiedzi. Cesarz udał się w dalszą drogę. Jest podobno lekko tylko ranny w policzek.

BREMA 7 marca, godzina 3, minut 35 nad ranem. (T. B. K.). Z zeznań przesłuchiwanych świadków, oraz lekarzy, zdaje się wypływać, iż Dietrich Weiland cierpi na epilepsję. Co do powodów, dla których dokonał zamachu, nie chce, jak dotąd, dać żadnych bliższych wyjaśnień. W odpowiedziach wciąż się plącze.

BREMA 7 marca (T. B. K.). „Weserzeitung“ donosi, że cesarz Wilhelm został zraniony kawałkiem żelaza w twarz pod prawem okiem. Na razie nie zauważono tego; cesarz jechał w powozie razem z burmistrzem. Dopiero na dworcu zauważono na twarzy cesarza krwawiącą się ranę.

Publiczność w pierwszej chwili rzuciła się na sprawcę zamachu tak, że policji udała się tylko z wielkim trudem wydobyć go z rąk publiczności i odwieźć do policji, gdzie Weiland zaraz dostał ataku epileptycznego.

Znaleziono przy nim lekarstwo, które zażywał celem złagodzenia ataków.

BERLIN 7 marca. (T. B. K.) Cesarz Wilhelm przybył tu dziś rano i zaraz wezwał do siebie lekarza, prof. Bergmanna.

Cesarz Wilhelm bawił ostatnio w Wilhelmshafen, gdzie miał mowę do żołnierzy, udających się do Chin celem zluzowania części walczących tam wojsk niemieckich. Następnie odpłynął na okręcie linjowym „Kaiser Wilhelm II“ do Helgolandu. W podróży towarzyszył mu książę Henryk pruski na pokładzie statku „Würtemberg“.

Zamach nastąpił po powrocie cesarza z Helgolandu na ląd stały.

W dość krótkim stosunkowo przeciągu czasu mamy do zanotowania już drugi zamach, dokonany na osobie cesarza Wilhelma, nie licząc fałszywego alarmu, który bezpośrednio po zamordowaniu króla Humberta, wywołał sensację wśród pewnej części ludności niemieckiej, zostającej pod świeżem jeszcze wrażeniem czynu Bresciego.

Jak wiadomo, po strasznym zgonie włoskiego monarchy, anarchiści w pisemkach swoich jawnie się odgrażali, że najbliższą ofiarą, jaką sobie upatrzyli, ma być cesarz Wilhelm. Stąd też każda wiadomość o nowym zamachu na cesarza Niemiec, sprawia olbrzymią sensację, zwłaszcza, że bądź co bądź zagadkowa postać Selmy Schnapke, sprawczyni wrocławskiego zamachu i brak bliższych wiadomości o jej właściwym stanie umysłu (podawano ją za obłąkaną) daje pole do różnych przypuszczeń.

Selma Schnapke została internowana w zakładzie obłąkanych; podobny los czeka zapewne Dietricha Weilanda, u którego według dotychczasowych informacyj zdążono już skonstatować epilepsję. Taki wynik wczorajszego zamachu, zdołałby zapewne uspokoić wzburzenie tych warstw niemieckiego społeczeństwa, które wiadomością o wypadku w Bremie silnie musiały zostać przerażone.

Żarty posła Udrżala.

Dawno już nikt tak sobie nie zadrwił z Koła polskiego, jak poseł Udrżal. Pomijając wątpliwej wartości pochwałę, że członkowie tego Koła nie są Azjatami, pasibrzuchami i pasorzytami, szczytem ironji w jego przemówieniu była wzmianka o „przysłowionem poprzestawaniu Koła na małem“. Wprawdzie poseł Udrżal nie powiedział: „Koła“, lecz „Polaków“, ale to się samo przez się rozumie, że miał na myśli „Koło“, bo na czem opierałby swą niby znajomość natury polskiej, jeżeli nie na studjowaniu polityki i członków Koła polskiego. Wszak i my jeżeli mówimy: „Czesi robią obstrukcję“, nie mamy na myśli tych Czechów, co się znajdują na ziemi czeskiej, lecz tych, co posłują do Wiednia. Skądże zresztą poseł Udrżal mógłby wydawać sąd o nas, mieszkających na ulicy Sławkowskiej, na Wałach hetmańskich, w Bóbrce lub Brzezinach? Nie zna nas, nie widzi nas nawet, ale zna członków Koła i ich „przysłowiowe poprzestawanie na małem“. Kilku słowami lepiej scharakteryzował naszych reprezentantów, niż my to czynimy w długich artykułach i rozprawach.

Weźmy kilkanaście lat ostatnich. Co nam przyniosła polityka Koła? Pod względem narodowym nic, a pozatem kilka budynków klinicznych, gimnazjalnych oraz parę zapomóg dla dotkniętych powodzią. Tę ofiarność odebrało sobie jednak państwo w postaci podniesionych podatków — i to odebrało z lichwiarskim procentem.

Sprawiedliwość każe jednak wyznać, że przed kilkunastu laty nie było hrabiów Michałowskich, Korytowskich, Wiśniewskich, Skrzyńskich — a teraz są. Więc też przesadził nieco poseł Udrżal mówiąc o „przestawaniu na małem“. Mamy nawet niepłonną nadzieję, że na tych hrabiach się nie skończy. Jeżeli nie my, to dzieci nasze doczekają się hrabiów Bobrzyńskich, Górskich, Abrahamowiczów, Gnieworzów, Hupków, Piętaków, Jędrzejowiczów, a przedewszystkiem Jaworskich.

My poprzestajemy na małem?! A iluż to przybyło szambelanów, ileż to mamy świeżych ekscelencyj, hofratów, orderowych panów. Czyż cały kraj nie urósł w dumie i powadze, kiedy sprzymierzeniec i wysłannik hakaty wielkopolskiej został tajnym radcą za wprowadzenie systemu Röntgena do badania kieszeni galicyjskich?

A verwaltungsrathostwa, a koncesyjki, a bank zastawniczy dla Krakowa przy ulicy Wiślnej, a tramwaj elektryczny, a pozwolenie na pożyczkę miasta Lwowa i pożyczkę wodociągową krakowską, — czy to nie zdobycze owego „przysłowiowego poprzestawania na małem“? Nawet świnie galicyjskie znajdują ochronę przed krwiożerczością rzeźników innych krajów w Radzie państwa reprezentowanych — bo te inne kraje, zamykając przed niemi granice, ułatwiają im dłuższy pobyt na tym padole otrąb i łupin ziemniaczanych.

To też tylko garstka nihilistów, chcących mącić spokojną wodę, ma jeszcze jakieś wymagania, podnosi jakieś skargi nieuzasadnione. Ale patrzmy na czoło narodu, na Potockich, Tarnowskich, Dzieduszyckich, Abrahamowiczów, Badenich, Bobrzyńskich, Korytowskich, Laskowskich, Korotkiewiczów — czy oni się skarżą, czy oni są niezadowoleni?

Czasem aż strach bierze doprawdy, widząc jak „Koło polskie“ jest nienasycone, jak bez najmniejszego względu na skarb państwa stawia wygórowane roszczenia. Dziś n. p. doniosły telegramy czy telefony, że rząd chce subwencję dla gimnazjum cieszyńskiego podwyższyć o olbrzymią sumę 6000 złr. rocznie, a przywódcy Koła „nie chcą się tą kwotą zadowolnić“. Czy ci ludzie potracili zmysły, czy oni koniecznie pragną doprowadzić państwo do ruiny?

Dlatego też, jak na początku tej notatki tak i przy jej końcu (choć z innych powodów) frazes posła Udrżala o „przysłowiowem poprzestawaniu Koła na małem“, musimy uznać za drwiny z błogiej i nieobliczalnej w skutkach działalności naszej pracowitej, mądrej, wiernie stojącej i stać chcącej, niczem w spokoju niewzruszonej a zawsze zwycięzkiej delegacji.

To też kraj z prawdziwą radością dowiedział się, że jej członkowie byli zaproszeni na objad do jakiegoś barona Parischa. Zasługa nigdy nie pozostaje bez nagrody,— jeżeli nie swoi to obcy się na niej poznają.

Z pola wojny w połud. Afryce.

Obławy na Deweta odniosły nareszcie zamierzony skutek o tyle, że groźny ten wróg Anglików wyparty został z Przylądka. O **tem donoszą z kilku źródeł. Ale Dewet dokonał odwrotu przez** Oranje **wśród okoliczności, które stwierdzają ponownie dzielność i podnoszą jeszcze bardziej sławę jego.** Dewet, **mając przy sobie Steina, przeprawił się przez rzekę na czele** 1500 **ludzi w pobliżu zburzonego mostu wprost na północ od Colesberga, a więc niedaleko od toru, skąd Anglicy mogli i powinni mu byli wiele zaszkodzić, gdyż mieli do usług pociągi. Ale zdaje się, że załoga angielska w tym punkcie była słaba. Telegram** mówi **o wojskach kolonialnych, które na płynących Boerów otworzyły ogień.** Lecz **wiadomość o podejrzana. Prawdopodobnie była to tylko** garstka **strzelców, razem** 80 **ludzi, którzy,** strzelając **z karabinów z miejsca, gdzie byli dobrze zakryci, tyle jedynie zdziałali, że położyli trupem kilku czy kilkunastu Boerów. Dewet przeprawił przez rzekę** nawet **ośm furgonów, z czego wynika, że musiał mieć większe łodzie. Pięć wozów i „wiele“ koni „zniewolony“ był zostawić,** lecz nie było to **zasługą** owych 80 **strzelców czy wojsk kolonialnych. Albo wozy były próżne a konie liche i Dewet o nie nie dbał, — albo też nie zabrał ich z sobą dla tego, że mu zabrakło statków.**

Wogóle przeprawa przez Oranje **powiodła się świetnie, a leży jak na dłoni, że byłaby wypadła źle, gdyby jej przeszkadzały większe siły.** Telegram **wspomina o opałach 80 Anglików;** 20 **z nich poległo a reszta dostała się do niewoli.** Gdzie **się to stało, telegram nie wie; lecz zważywszy wszystko,**

bardzo bliskim jest domysł, że to właśnie Dewet tyle miał czasu i sposobności, że drobną tę komendę angielską zniszczył, zanim się na drugi brzeg rzeki przeprawił.

Wezbrane wody stały wysoko, prąd rwał gwałtownie, ludzie De Weta byli forsownemi marszami zmęczeni, podobno nawet głodni i bez butów! A jednak De Wet przedostał się na północny brzeg szczęśliwie i z drobnemi stosunkowo ofiarami. Wypadek ten wzbudza podziw i mimowoli nasuwa się pytanie: Cóż to za ludzie, że takich dokonują rzeczy? Jedzą na koniach, śpią na koniach, uchodzą przed niebezpieczeństwem jak mary, spadają na wroga jak piorun, w groźnej chwili idą dobrowolnie w rozsypkę i zdaje się, że już po nich — ale za dzień, za dwa znów się jakby cudem gdzieś gromadzą, wyrastają jakby z pod ziemi, podchodzą pod nieprzyjaciela, szarpią go tam, gdzie ich się nie spodziewa i znów suną w dal, ale zawsze z niezłomną wolą, aby być do upadłego... albo zginąć za ojczyznę. To coś w rodzaju naszych przodków z epoki Czarnieckiego, o których czytając, czujemy się karłami i wstyd nas ogarnia, żeśmy zeszli tak nisko.

Potrzeba tylko, żeby Dewet zdołał zebrać większe siły, a sprawa ich nie przepadnie mimo całą potęgę Anglji. Tych sił miał De Wetowi dostarczyć Przylądek. Tym razem próba zawiodła, ale dopóki Anglicy De Weta nie ujmą, widmo buntu Afrykandrów wciąż ich będzie przerażało. On sam jeden wisi nad Kiczenerem i jego armją, jak miecz Damoklesa.

Obecnie De Wet krąży podobno w okolicy Fanrismith, ale dziwna rzecz, telegram znów wspomina, że mu zabrano dwie czy trzy armaty! W Przylądku obrali go z artylerji do szczętu Plumer i Owen i rozbili mu oddział na wszystkie cztery wiatry, a jednak przepłynął do Oranji niemal cały oddział, a na domiar po odwrocie jeszcze i armaty nagle się znalazły. Tu znów mamy przed sobą gmatwaninę. Albo Kiczener, okłamany przez Plumera i Owena, sam w telegramach swych kłamał, albo Dewet miał chyba w Oranji armaty zakopane na wszelki przypadek i teraz je odgrzebał.

POLSKI DOM — POLSKA RODZINA.

Poświęcenie.

Każda wielka rzecz musi być zdobyta poświęceniem. I odrodzenie życia narodowego pod względem cnót i zasad moralnych nie nastąpi wpierw, zanim mu drogi nie uściele wielka siejba poświęceń.

Gdyby to było łatwo w obecnych naszych warunkach żyć wzniośle i szlachetnie, nie mielibyśmy naokół tylu dowodów nader smutnych, które stwierdzają żywo, i to czynami, iż upadamy duchowo i moralnie i tracimy wiele z naszych skarbów rodzinnych; gdzie idzie o poświęcenie — kobiety powinny być pierwsze. Jeśli trzeba dla sprawy odrodzenia narodowego zrobić wiele, muszą kobiety poświęcić niejedno ze swoich pragnień i wygód, mając to przeświadczenie, iż czynią dobrze dla Ojczyzny.

Teraźniejsze młode Polki, szukając pola do pracy dla Ojczyzny, stają na nowych drogach i wybierają: albo w lewo, albo w prawo, byle było coś do roboty. Jedne zakładają stowarzyszenia, gdzie ma się poczynać praca odrodzenia narodu, inne dążą do zajęć ciężkich i mozolnych, mając to przeświadczenie, iż pracą samą wiele zrobią. Coraz mniej zaś takich, które powiadają sobie: Przedewszystkiem w rodzinie nam pracować potrzeba i potrzeba nam stwarzać domy polskie takie, któreby lśniły jako pochodnie wśród nocy upadku, i jako pochodnie wiodły do bramy — wyzwolenia...

Dla stworzenia takiego domu polskiego niedość marzyć o kochaniu, o pensji męża, o wyprawie (która częstokroć zajmuje najwięcej myśli), o mieszkaniu eleganckiem i obszernem, o przyjmowaniu gości i o używaniu rozrywek — lecz trzeba zrozumieć, jakie tu trudy i jakie pole do pracy.

Zapewne. Nie jednej z pań — o wiele wygodniej jest zostać samą. Ma pensję d stateczną. Ma pracę, nie nadwyrężającą zdrowia. A po wyjściu za mąż — ileż to kłopotów, ile potrzeb, ile niejeden raz łez przepłakanych, ile nocy nieprzespanych przy kolebce dziecka, ile utrapień ze służbą, ile trosk przy kształceniu dzieci!!...

Nie jedna z pań powiada szczerze: Jestem bez posagu, bogaty się ze mną nie ożeni, a mam wyjść za biednego i dźwigać troskę niedostatku, to lepiej, iż zostanę panną, mogę i tak dla narodu pracować.

Druga powiada: Czyż będę sama szukała sobie męża?... Wyszłabym za mąż i chętnie bym przyjęła na siebie obowiązki trudne a święte, lecz panowie za takiemi jak ja nie szukają. Im trzeba bogatych, pięknych, wesołych, a mnie życie nic z tego nie dało...

Inna rzeknie: Dzisiejsi panowie nie umieją życia rodzinnego uszanować ani utrzymać. Ożeni się i ten i ów, a potem za domem szuka rozrywek i przyjemności, na kobiety zaś spada cały ciężar trosk, kłopotów i zmartwień... Lepiej mi zostać samą, niż prócz domu i dzieci mieć jeszcze do zniesienia męża z jego wadami, grymasami i wymogami.

Na to, i całe szeregi podobnych zdań, zostaje zawsze jedna odpowiedź: „poświęcenie!..."

Podnosimy zasługi tych kobiet, które w czasie powstania szły na pole bitwy, rannych pielęgnowały, powstańców ukrywały, broń przewoziły, pożywienia dostarczały i t. d. — wszakże to wszystko nie było łatwe i zwało się „poświęceniem".

Zaznaczamy chlubnie pracę doktorek, nauczycielek, artystek, które uczą, leczą i dziełami sztuk pięknych życie umilają, a wszak to i to wszystko nie jest próżnowaniem i ma w sobie „poświęcenia" iskrę mniejszą lub większą..

Uznajemy pracę tych pań, które w stowarzyszeniach kobiecych zajmują się czytelniami, wykładami, rautami, festynami, a przypatrzywszy się bliżej poznamy, iż i tam jest dość pracy. Dlaczegóż tu wszędzie umiemy „poświęcić się", a dla życia rodzinnego tego nie zdołamy? Dlaczegóż dziś na kobiety, oddane cichemu życiu wśród dzieci i domów, rzucamy śmiało wymówkę, iż żyją tylko w swojem kole, iż tylko dla dzieci się poświęcają?... Wszak właśnie o to nam iść powinno przedewszystkiem, aby życie rodzin polskich rozwinąć do najwyższego stopnia szlachetności, cnót, miłości Ojczyzny, poświęceń dla narodu i ukochania rodaków!.. Wszak w tem jest początek wszystkich innych prac społecznych i tu — należy wrócić tym kobietom, które od progów domowych odeszły.

Następnym razem szerzej omówimy sprawę prac obywatelsko narodowych kobiet polskich, poza domem, lecz teraz jeszcze wiele nam zostaje do rozwagi w tym względzie.

Kobiety, które wzniosły się wyżej, nad samolubne chęci zabaw i wygód, muszą zrozumieć, iż najwięcej dobra przyniosą Ojczyźnie, jeśli poczną budować przyszłość wśród progów polskich domów i wśród życia polskich rodzin.

Zapewne, więcej rozgłosu i sławy przyniesie zdobyty doktorat, lub posada na uniwersytecie, zapewne więcej wygód i ciszy da praca biurowa lub szkolna, zapewne od wielu cierpień i trosk uchroni zamknięcie się w jednym pokoju, do którego nawet obiad gotowy z jadłodajni przyniosą, ale nie od tego poczęło się życie lepsze w Polsce!!

Jakby jakiem przykazaniem z dekalogu wyjętem, stało się to mniemanie, iż panna ma tylko wtedy wyjść za mąż, jeżeli jej to da byt, wygody i znaczenie. W takim razie nie będzie to poświęceniem, ale samolubstwem.

Czem więcej będzie domów i rodzin szlachetnie żyjących, tem mniej będzie win i upadków. Aażeby tak było, muszą kobiety szukać nie „przystojnych" i „gogów", nie „z tytułami" i „pieniędzmi", ale brać serce i ducha, nieść mu szczęście i miłość, ciszę i pomoc wśród walk rozlicznych.

Nie idzie o to, ile w kraju jest domów i rodzin bogatych, bawiących się, olśniewających i głośnych z nazwiska, ale o to idzie, ile jest szańców obronnych przeciw napadom wrogów, ile fortec przeciw pociskom niebezpiecznym, ile niw dla siejby uczuć takich, które mogą ideę niepodległości i praw narodowych przechować i podać następnym pokoleniom...

Ks. Antoniewicz dawno już wołał:

— Pojedyncze rodziny są to słupy, które utrzymują i na których się wspiera cały ten gmach towarzystwa całości; gdy one ruszą, ruszcie z niemi cały ten gmach. Każda rodzina z osobna jest, jakby w miniaturze towarzystwem i narodem, jest to świat mały; znajdziesz tam miłość, jedność, pracę, postęp, władzę, albo rozdwojenie, nienawiść, nieład i zupełne rozprzężenie. Z takich małych narodów powstaje albo upada naród wielki, z takich małych światów wyrabia się świat wielki na złe lub dobre.

A jeśli tych światów i tych słupów co raz mniej, jeśli w tych co są, coraz zimniej i ciemniej, jeśli co raz mniej w nich miłości i cnót, poświęcenia i zapału,

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

50)

Dragan zamiast odpowiedzieć drowi Kruzemu, wydobył z kieszeni ostatni list od Iwanki i zaczął go przez chwilę czytać po cichu.

Po chwili milczenia odezwał się:

— Ej, co tam będziemy się bawili w różne bezcelowe dociekania filozoficzne. Lepiej posłuchaj pan, co i jak do mnie pisze moja Iwanka.

— Doktor Kruze nic nie odpowiedział.

Dragan zaś zaczął czytać na głos:

„Postawiłeś sobie za zadanie życia cel wzniosły i piękny, nie chciałabym być ci kulą u nogi, niepotrzebnym balastem, któryby obciążał twe skrzydła. Wznoś się w górę, leć ku najwyższym szczytom, mój ukochany orle!

Jeżeli ci się uda dokonać wielkiego dzieła, to nie myśl, ukochany Draganie, że skarżyć się będę, jak słaba, sentymentalna kobieta, jeżeli zechcesz wtedy twe sławne nazwisko ofiarować innej dziewczynie. Jak niedawno, odkąd zostałeś prywatnym sekretarzem księcia, a ileż już dobrego zdziałałeś, ile ulepszeń wprowadziłeś. Nawet tu u nas, odczuć się to daje. Mówią ludzie, że od paru tygodni jest widoczna zmiana na lepsze, panowanie nie jest tak ostre, ludzie mogą oddychać swobodniej, chodzą też wieści o budowie nowej szkoły i wielu, wielu zmianach na lepsze. Oni nie wiedzą skąd ten dobry wiatr wieje, ale ja wiem, to wszystko wpływ Draganka, tego Draganka, którego ja kocham i który mnie kocha...

Piszesz mi, że poświęciłbyś to, co masz najdroższego, a więc mnie, gdybyś wiedział, że tego wymaga dobro ludu... o wtedy, jabym płakała nad swem nieszczęściem, ale zarazem byłabym szczęśliwą twojem szczęściem, które dla całego narodu byłoby błogosławieństwem".

— No i cóż pan powiesz o mojej Iwance, panie doktorze? — zapytał Dragan, patrząc się z dumą i szczęściem na doktora Kruzego.

— Jak się zdaje doskonała kobieta, prawdziwy człowiek... Bardzobym ją chciał poznać, mówi rozsądnie i z uczuciem. Ale powiedz mi pan, czy to naprawdę jest pańską zasługą, że od niejakiego czasu wieje prąd ożywczy, liberalny?

— Z pewnością, panie doktorze! Była cicha, zacięta walka z ministrem spraw wewnętrznych, ale na szczęście ja wyszedłem zwycięsko. Mimo to jednak zrzekam się mego urzędu. Chcę być wolnym, chcę walczyć w otwartem polu! Pójdę do Łom-Palanki... tak, właśnie tam... tam jest dla mnie najlepsze pole działania!

— Do jakiej partji chcesz się pan przyłączyć?

— Przyłączyć? Nie jestem człowiekiem, któryby się do jakiejś partji „przyłączał". Ja mogę stać tylko na czele. Założę nową partję z hasłem: Prosta droga jest najkrótsza.

— No, życzę panu szczęścia, kochany panie Bratow! Ciekawy jestem, co to będzie za stronnictwo... Ale to dziwne, że Carré nie przychodzi, jeszcze gotowi zamknąć urząd sądowy i my dopiero jutro będziemy mogli złożyć testament. Byłoby mi to bardzo przykro. Ja zawsze lubię być punktualnym i dotrzymywać danego słowa. Carré staje się z każdym dniem chudszy, a z każdą godziną smutniejszy, tak, tak... i to wszystko zrobiła Luizina.

— Wie pan co, że ta Luizina to mnie bardzo niepokoi. Ona w tej samotności, w zamknięciu gotowa doprawdy zwarjować — to znaczy, ja ciągle jeszcze utrzymuję i jestem pewny, że wtedy, gdy sobie urządziła to nieszczęsne piff paff-puff — to już nie była przy zdrowych zmysłach. Chociaż rodzina, przy której zakwaterowaliśmy ją „pod policyjnym nadzorem Sawy Paski" jest dla niej bardzo uprzejmą i stara się jej osłodzić smutną dolę, to i tak szczerze mówię, że się boję o jej umysł.

Przepisałem jej... co pan myślisz, co jej przepisałem? Chcę wiedzieć, czy pan zgadniesz... o nie, nic aptecznego... przepisałem jej trzy razy dziennie po dwie godziny lekturę Balzaca... i to pomaga. Smutek powoli znika z jej twarzy, a na jego miejsce ukazuje się coraz częściej i coraz szczerszy uśmiech.

Ciekaw jestem bardzo na pierwsze jej spotkanie się z Sabaniewem! Ten nie może sobie już dać rady z niecierpliwości, nie może się doczekać chwili, w której ją zobaczy i będzie mógł z nią pomówić... na to mogę jednak dopiero pozwolić za parę dni. I ona także, choć dotąd taka milcząca, już teraz nie może wytrzymać, chciałaby mu powiedzieć już raz to, co mu ma do powiedzenia. Dla czego jej pan nie odwiedzisz?

— Sądzę, że są to chwile, w których jej najbardziej jest potrzebna samotność.

— O nie, już minął ten czas. Carré chodzi tam przecież codziennie... Ale prawda, Sabanjew chce się koniecznie i to jak najprędzej widzieć z panem!

— Ja go wcale nie mam ochoty widzieć, panie doktorze... po tem, co on mnie zrobił!

— Ale, panie Bratow! Co to panu szkodzi, niechże pan będzie choć trochę ciekawym i niech się pan stara od niego dowiedzieć, jak się to stało, że on pana tak skompromitował.

— O, motywa są mi znane... złoto. Szkaradne złoto!

— Hm... ja nie wiem, na mnie robi on wrażenie człowieka wyższej kategorji..., proszę niech pan idzie do niego..., niech pan to dla mnie zrobi i niech pan będzie choć trochę ciekawym.... Pan mnie rozumiesz, te jest sprawa tego rodzaju... Ciekawość jest rodzajem świdra, zakłada się go w ziemię czasem i dziesięć razy bezużytecznie, a za dziesiątym razem wytryśnie źródło nafty, które głęboko w ziemi się kryło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

to jakże ochronimy się w obec pocisków wrogich nam?...

Dla odrodzenia, zbudowania, oświecenia i wzmocnienia polskich rodzin, potrzeba poświęcenia kobiet wielkich sercem, umysłem i cnotami.

Uczmy się poświęcać Ojczyźnie, przez poświęcenie się rodzinom i domom naszym. *Bogusław.*

Z KRAJU.

LWÓW 6 marca.

List pasterski ks. Szeptyckiego. — Występy p. Lutosławskiego. — Echa z życia „Unio catholica“. — Nowa instytucja asekuracyjne-bankowa.

Władyka lwowski ks. metropolita Szeptycki wydał list pasterski do duchowieństwa. List składa się z dwóch części: w pierwszej jest mowa o tem, jakim kapłan być powinien, a w drugiej naszkicowane są zamiary działalności samego ks. metropolity i jego żądania, skierowane ku duchowieństwu. W tej drugiej części zaznacza najprzew. Arcypasterz, że: „żyjemy w czasach niezwykle trudnych, a zbliżamy się do jeszcze cięższych; może przyjdzie chwila, w której za Wiarę świętą trzeba będzie krew przelać! Na te ciężkie czasy, które nastają, należy i wam i mnie przygotować się“. Żąda ks. metropolita od duchowieństwa, aby głównie dbało o pożytek cerkwi na przyszłość, bo pomoc dla danej chwili jest drugorzędnej wagi. Domaga się przedewszystkiem katechizacji dzieci, bo „nie jest w moich oczach dobrym kapłanem, w którego wsi dzieci nie umieją katechizmu. Katechizacja, to pierwszy i najważniejszy obowiązek duszpasterza“. Domaga się dalej od duchowieństwa „tej miary ofiarności, która jest potrzebna, aby lud nie uważał kapłana za zachłannego. Muszą ludzie rozumieć, że swe obowiązki spełniamy nie za pieniądze, lecz z dbałości o dobro wiernych; że bezwarunkowo nigdy nie czynimy fankcyj cerkiewnych zawisłemi od datków ludzi. Kapłan, zachłanny na pieniądze, który pracę czyni zawisłą od datku, nie jest w moich oczach kapłanem, ale kupcem, co ohydny targ prowadzi rzeczami świętemi“. Zapewnia dalej ks. metropolita, że nie ograniczy się jedynie do wykonywania swej arcybiskupiej władzy, a tem mniej do biurowego jedynie urzędowania, lecz będzie też głosił kazania, spowiadał i katechizował; chce pracować więcej, niż tego wymaga ściśły obowiązek i zaprasza duchowieństwo również do tak pojętej pracy.

W dalszym ciągu zachęca kapłanów do popierania i inicjowania przedsięwzięć w dziedzinie kulturnej i społecznej, wskazując, że i na tych polach Cerkiew ma ważne zadania. „Ruch oświaty i ekonomiczny zwróci się przeciw nam samym i przeciw Cerkwi, jeśli nie będziemy równomiernie ze wzrostem kultury, zwiększać znajomości i rozumienia nauki Chrystusowej“. Dalej żąda, aby duchowieństwo zajmowało się kierownictwem ludowych czytelni wiejskich, aby ostrzegać lud przed złemi książkami i gazetami; żąda, by duchowieństwo dawało inicjatywę w organizowaniu sklepików, spichlerzy i kas gromadzkich, zwracało uwagę na ludzi więcej oświeconych i w wierze lepiej utwierdzonych, bo to najodpowiedniejszy materjał do organizacji bractwa cerkiewnego, którą ks. metropolita zamierza. Następnie prosi duchowieństwo, aby go uważało za przyjaciela i brata, przyjaciela duchownego każdej rodziny, niech się więc udają do metropolity nawet w takich sprawach, w jakich tylko od przyjaciela można domagać się przysługi. Poza tem musi być solidarność w pracy całego duchowieństwa z metropolitą, więc prosi metropolita o porozumiewanie się z nim nietylko w duszpasterskich, lecz i w społeczno-narodowych sprawach. W końcu zwraca się do młodzieży z seminarjów duchownych i jej przewodników i woła: „Pamiętajcie, że narodowi do zbawienia potrzeba gorliwych i świętych kapłanów. Gdyby który z Was nie miał być takim, niech lepiej księdzem nie będzie. Niech nie wchodzi w położenie, w którem oszukuje ludzi, byłby zarazą cerkwi, pasożytem w narodzie“.

To są główne punkta listu ks. Szeptyckiego do duchowieństwa. Nadto pojawić się ma jego list pasterski do inteligencji i do ludu.

W sferach wykształconych Lwowa pewne poruszenie wywołało zjawienie się dra Wincentego Lutosławskiego z odczytami o pierwiastku filareckiego ducha w naszych trzech genjuszach poetyckich, jakoteż o genezie „Trzech myśli“ Krasińskiego. Bezstronni wysłuchawszy tych trzech prelekcyj, jakie dr Lutosławski tu wygłosił, odnieśli wrażenie, że jest to uczony, któremu zaświtał fanatyzm szlachetny, zdrowszy od towiańszczyzny, ale, jak każdy fanatyzm, niezdrowy. Ta rzecz ma się jednak jeszcze o tyle lepiej, że, jak się dr Lutosławski nam przedstawił, jest gorącym Polakiem, który buja myślą po eterycznych strefach i pragnie rodaków swych, zwłaszcza lud, oderwać jak najbardziej od materji, a wznieść duszę jego daleko, wysoko, gdzie jest i polityka i kwestja społeczna, ale inne, czyste, niezmącone tem, co jest ich parodją, a co my za zdrową polityką, za prawdziwą kwestję społeczną uważamy czy uważać mamy. Zdaje się też, że dr Lutosławski jest wolny od uczucia nienawiści, tak przynajmniej z jego zachowania się i wykładów możnaby wnosić. Natural nie, umysły tuzinkowe, dusze złośliwe, znalazły na drze Lutosławskim z pobytu jego we Lwowie dużo śmiesznostek, niedouczoność w wielu gałęziach i niegenjalność, przepominając, że on niema pretensji do roli zgrabnego, eleganckiego lwa salonowego, ani człowieka, który wszystkie rozumy pozjadał, ani za wyrocznię się nie uważa, lecz ciągle woła: „jeśli się nie zgadzicie, a jeszczeście o tem nie słyszeli, to słuchajcie, lecz jeśli tak, to idźcie, bo nic wam szczególnego ani nowego nie powiem“. I mówi szczerą prawdę.

W lokalu tutejszej filji „Unio catholica“ nastały rządy czapki z bączkiem, ale tylko na chwilę. Urzędnik sądowy pospisywał wszystko, pozabierał dziś dużo aktów, polic i t. d. i opuścił to martwe biuro a wnet i biura nie będzie, bo poszkodowani członkowie i personal „Unji“ oddali sprawę adwokatowi, więc on stara się by choć w części coś wydobyć z urządzenia biura. Likwidacja zresztą jest nieuniknioną, a wszyscy roztropni ludzie dobrzeby zrobili gdyby wyrzekli się nadziei korzystania kiedyś z urządzeń tej instytucji. Dziś okazuje się, że zarząd centralny w zdumiewająco odważny sposób traktuje sprawy tej filji, a ów słynny wiedeński baron, p. Kalbermatten, główny działacz w całej tej instytucji, robi wrażenie jakby mu było wszystko jedno, co za konsekwencje i prywatni ludzie i władze kompetentne pomyślą i uczynią wobec tej bierności, jaką obecnie Wiedeń okazuje wobec filji lwowskiej. Dziś można i trzeba stwierdzić jedno najważniejsze t. j. że filja ta nie ma racji dalszego bytu i nie ma po temu środków, więc można ją uważać za martwą.

Tak jakoby na gruzach owej filji kroi się we Lwowie jakieś przedsiębiorstwo asekuracyjno-bankowe, które chce udzielać pożyczek hipotecznych tym, co się u niego ubezpieczą, ale już bez firmy katolickiej. Kapitał zakładowy oznaczono na homeopatyczną sumkę czterystu tysięcy koron, a w skład owego tworzącego się przedsiębiorstwa, jak wieści niosą, ma wejść wiele instytucyj finansowych z Galicji. (*rs.*)

ZE SWIATA.

NOWY JORK 25 lutego.

Panamerykańska wystawa. — Wyprawa do bieguna północnego. — Losy zatopionego statku „Maine“. — Zaludnienie Stanów Zjednoczonych.

W maju tego roku otwartą zostanie panamerykańska wystawa w Buffalo, która, o ile wierzyć można obietnicom i reklamom amerykańskich gazet, przewyższy wszystkie dotychczasowe wystawy. Przez środek olbrzymiego terenu wystawowego prowadzić będzie długa i szeroka aleja, wzdłuż której wszystkie osobliwości świata i wynalazków będą ustawione. Na samo urządzenie tej drogi przeznaczono aż 3 miljony dolarów (15 milionów koron). Znajdzie tam pomieszczenie „Tajemniczy Wschód“, przedstawiający pierwotne życie Konstantynopola, Bagrodu, Teheranu, Algieru i Kairu, do czego zaangażowano przeszło 300 krajowców. Następnie będzie „Obóz beduinów na pustyni“, a nawet „Wycieczka na księżyc“. Będzie to znakomite złudzenie jazdy balonem w coraz wyższe regjony powietrzne aż do księżyca. Dalsze miejsce zajmie olbrzymi globus, na którym równik wyobrażony będzie przez ścieżkę, a ciekawy „podróżnik“ będzie mógł całą ziemię w kilku minutach zwiedzić. Oprócz tego w panoramie będzie można widzieć większe amerykańskie wulkany, wyrzucające w pewnych godzinach każdego dnia lawę ze siebie. — Najnowsza amerykańska ekspedycja, na której cele miljoner William Ziegler ofiarował fundusz, wynoszący miljon dolarów, ma wyruszyć w połowie czerwca z Nowego Jorku ku biegunowi północnemu. Ekspedycję poprowadzi dzielny badacz krajów podbiegunowych Evelyn Baldwin. Statki i przyrządy potrzebne zakupiono w Anglji, psy do sanek pochodzą z Syberji, a zaprowiantowanie przyszłej wyprawy jest już na ukończeniu.

Amerykański statek „Maine“, którego zatopienie przez Hiszpanów dało Stanom Zjednoczonym pretekst wmięszania się do wojny i zajęcia Kuby — leży jeszcze dotychczas 60 stóp pod powierzchnią morską, a kadłub jego na 40 stóp głębokości zapadł na dnie w piasek. Obecnie pewne przedsiębiorstwo z Chicago podjęło się wydobycia zatopionego statku z przyjętym warunkiem zapłacenia rządowi Unji 3% z ceny uzyskanej ze sprzedaży wydobytego okrętu. Koszta wydobycia obliczają na przeszło 300.000 dolarów, spodziewają się jednak ze sprzedaży poszczególnych części statku uzyskać 400.000 dolarów, zwłaszcza, że, jak rzeczoznawcy orzekli, kadłub okrętu jest nienaruszony, a wnętrze jego kryje mnóstwo przyrządów i zapasów, między innymi także 300 ton prochu w zupełnie dobrym stanie.

Ostatni spis ludności Stanów Zjednoczonych wykazał przyrost 13.141 ludności w ostatnim dziesiątku lat. Biorąc procentowo, przyrost ten jest znacznie słabszy od przyrostu w innych dziesiątkach lat ubiegłego stulecia. Ameryka ma 159 miast o ludności przeszło 25 000 wynoszącej, 81 miast o ludności do 50.000, 40 miast ma ludność 100.000, 19 miast 200.000, i 19 ponad 200.000 ludności. Największe miasta pod względem zaludnienia są: Nowy Jork (3,437.202), Chicago, Filadelfja, St. Louis, Boston, Baltimore, Cleveland, Buffalo, St. Francisco, Cincinati, Pittsburg, N. Orlean, Detroit, Milwaukee, wreszcie Waszyngton, wykazujący 279.718 ludności.

KRONIKA

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Tomasza z Akwinu, wyznawcy; w piątek Jana Bożego, wyznawcy i Beaty, panny; w sobotę Franciszki, Rzymianki, wdowy.

W piątek w kościele OO. Bonifratrów uroczystość św. Jana Bożego, założyciela zakonu Braci Miłosierdzia.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W marcu ochraniać należy raka zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 10, zachód przypada o godz. 5 minut 31, długość dnia godzin 11 minut 21.

Stan powietrza. Dnia 7-go marca o godzinie 7 rano barometr 732·5 termometr + 2·0 wilgotność 92%, wiatr zachodni 1

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek, 7 b. m.: „One“ (Wienerinnen), komedja w 3 aktach H. Bahra.

W sobotę, 9 b. m. o godz. 8: „Komedja omyłek“, komedja w 7 obrazach W. Szekspira (ceny do połowy zniżone).

O godz. 7: „Psyche“, tragedja dziecinna dla dorosłych ludzi w 3 aktach Zofji Wójcickiej (po raz 2).

W niedzielę, 10 b. m.: „Psyche“, tragedja dziecinna dla dorosłych ludzi w 3 aktach Zofji Wójcickiej.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Pan Kazimierz Kamiński**, który przechodził obecnie ciężką infiuenzę, po powrocie do zdrowia wystąpi dziś we czwartek w swej wybornej roli Ulricha w 3-aktowej komedji Hermana Bahra „One“ (Wienerinen), która z powodu choroby tego artysty zeszła z repertuaru w pełni powodzenia.

* **Czy prowokator?** Zagadkowy człowiek, podający się za Zygmunta Rościszewskiego, odstawiony został wczoraj do sądu karnego. Przy aresztowanym znaleziono spinki z orzełkami polskimi, pamiątki patrjotyczne i t. p. oraz legitymacje rosyjskie i adresy rozmaitych osobistości, mających bliskie stosunki z żandarmerją rosyjską. Uwięziony twierdzi, że miał zamiar założyć w Krakowie dziennik, a wymienione w notacie osoby miały być jego... współpracownikami. Obecnie sędzia śledczy zajmie się bliżej sprawą tego dziennika i jego wydawcy, którego przeszłość i teraźniejszość wydają się być niezwykle interesująca.

* **Z teatru.** Sztuki oryginalne zaczynają coraz więcej zasilać repertuar naszej sceny. Najbliższą premjerą będzie 3 aktowa sztuka p. Zofji Wójcickiej „Psyche“, którą autorka nazwała tragedją dziecięcą. Autorka wbrew zasadom modernistów, nacechowała swój utwór głębszą etyczną myślą. Wskazuje ona obowiązki „starszych“ wobec „najmłodszych“, zwłaszcza wobec młodzieży, która przechodzi ciężką kryzys w epoce dojrzewania. Zaniedbanie tych obowiązków wywołuje konflikty dramatyczne i smutne następstwa. Główne kobiece role spoczywają w rękach pani Morskiej i Siemaszkowej.

* **Wodociągi nie funkcjonują!** Wskutek jednego z tych defektów wodociągowych, przed których skutkami już dawniej ostrzegano, miasto wczoraj po południu pozbawione zostało wody. Brak najdotkliwiej dał się uczuć teatrowi miejskiemu, gdzie hydranty przestały działać; rezerwoar był wypróżniony tak, że straż pożarna dowoziła beczkowozami wodę ze strażnicy, a służba teatralna kubłami dostarczała wody na potrzeby personalu teatralnego!!

Rura wodociągowa pękła pomiędzy klasztorem zwierzynieckim a kopcem Kościuszki. Mimo, że wypadek stał się wczoraj w południe, studnie wodociągowe dotąd, t. j. do godziny 8 rano, nie funkcjonują, pomimo, że obiecano, iż woda miała być o godzinie 9 wieczorem.

Jak dotąd, czwarty to wypadek pęknięcia rury wodociągu krakowskiego! Ten, kto myśli, że się to nie będzie powtarzać ciągle, w grubym jest błędzie.

* **Wobec ciągłych nawoływań** uczciwej prasy i ludzi dobrej woli do walki z żydostwem, w ciekawem świetle przedstawia się pewna grupa funkcjonarjuszów kolejowych. Nadesłano nam, jako „corpus delicti“, hektografowane zaproszenie rzekomego „komitetu kolejowego“, zapraszające jednego z urzędników na „wieczorek śledziowy z tańcami“ w obskurnej knajpie i domu rozpusty przy ulicy Bosackiej l. 11. Przyjaciel naszego pisma, przy nadesłaniem owem zaproszenia, wyjaśnia, że prezesową tej budującej zabawy jest córka szynkarza Brandta, a zaproszenia podpisuje kilku podrzędników kolejowych. Oczywiście ogół kolejarzy protestuje na tej drodze z całą stanowczością i energją przeciw podszywaniu się tych

panów pod jakąś ogólną firmę „komitetu kolejowego“ i nadużywanie dobrego ich imienia do obskurnych swych orgij, tem więcej, że żaden z podurzędników kolejowych, szanujących swe stanowisko, z wyjątkiem kilku młodzików, a mianowicie pp. U., S., P. i B., w podobnych „zabawach“ udziału nie biorą i nigdy brać nie zamierzają.

* **Areszt Daszyńskiego.** „Naprzód“ ogłasza pod tytułem: „Tryumf Koła polskiego“ następującą wiadomość: „Zażalenie nieważności w obronie ustawy, wniesione przeciwko karze 3 tygodniowego aresztu, którą sąd apelacyjny krakowski nałożył na tow. Daszyńskiego za obrazę ajenta policyjnego — zostało po przeprowadzeniu dochodzeń odrzucone „dla braku ustawowych wymogów skasowania wyroku“. Wobec tego kara stała się prawomocną, ale z powodu nietykalności tow. Daszyńskiego niewykonalną.“ Jak wiadomo, minister sprawiedliwości telegraficznie wstrzymał wykonanie tej kary w okresie przedwyborczym, aby Daszyński mógł swobodnie agitować przy wyborach z V kurji.

* **Wozy tramwaju elektrycznego** okazują skłonność do wykolejania się. Onegdaj wykoleił się na Rynku jeden wóz, dzisiaj przed południem drugi. Bez wypadku się obyło, bo wozy są próżne. Mniej przyjemne będzie, gdy się wykolei taki tramwaj napełniony publicznością.

* **Zniżenie ceny jazdy!** Ludność chrześcijańska Krakowa w ogromnej większości dotąd przejeżdżała tylko jednę sekcję (na Kazimierzu Chrześcijanie mało mają zajęć) śródmiejską, płacąc za nią w II. klasie 3, a w I. klasie 4 cnt.; natomiast żydki z Kazimierza, chcąc się dostać do miasta, musieli płacić za 3 sekcje w II. klasie 8 cnt.; w I. klasie żydkowie „arystokraci“ musieli płacić za 3 sekcje 12 cnt. Na przyszłość pasażerowie chrześcijańscy, choć tylko będą potrzebowali przejechać jednę sekcję, będą musieli w II. klasie już nie 3, ale 5 cnt., a w I. klasie nie 4, ale 8 cnt. płacić; natomiast żydkowie z Kazimierza będą płacili, nie jak dotąd w II. klasie za 3 sekcje 8 cnt., **ale tylko 5 cnt.**, a w I. klasie nie 12 cnt. **lecz tylko 8 cnt.**

Tak Chrześcijanie opłacać będą wygody żydowskie w nowych tramwajach! Estetyczny wygląd również zmieni się w nowej kolei elektrycznej. Publiczność inteligentna chrześcijańska, zrażona podrożeniem biletów, cofnie się w znacznej liczbie, a nawała żydowska zaleje nową kolej, skoro publiczności żydowskiej zostaną przyznane takie dobrodziejstwa nowej taryfy...

Jedyna zatem racja sprawiedliwa — pozostawić ceny biletów dotychczasowe z podziałem na 3 sekcje.

Czy Rada miasta zdobędzie się na taki heroizm wobec — żydów — zobaczymy dzisiaj.

* **Zapis.** Zmarły w tych dniach w Tarnowie w 84 roku życia fotograf Teofil Adamski zapisał cały swój majątek, wynoszący 36 000 złr., na fundację dla młodzieży rzemieślniczej miasta Tarnowa celem dalszego kształcenia się w zawodzie. Fundacja ta zostawać ma pod zarządem Wydziału krajowego, a stypendja rozdzielane będą na wniosek kapituły tarnowskiej.

* **Epilog sprawy gnojnickiej.** Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne tę głośną sprawę z okresu wyborów. Na skutek doniesienia koncepisty starostwa w Ropczycach Żukotyńskiego, aresztowano we wsi Gnojnicy w powiecie ropczyckim sześciu gospodarzy z wójtem Szczepankiem na czele pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego, a starosta ropczycki Jagoszewski wezwał nawet do Gnojnic wojsko i artylerję z Rzeszowa, donosząc władzom wojskowym, że wybuchły rozruchy.

Uwięzieni odsiedzieli s i e d m n a s t o d n i o w y a r e s z t ś l e d c z y, poczem zaniechano dochodzenia o zbrodnię, a oskarżono ich tylko o przekroczenie obrazy urzędnika.

W pierwszych dniach stycznia odbyła się w sądzie w Ropczycach rozprawa przeciw obwinionym, których bronił dr Włodzimierz Lewicki. Przy tej rozprawie zasądzono wójta Szczepanka na 3 dni aresztu, dwóch uwolniono, resztę otrzymało po 24 godzin aresztu za wmięszanie się do czynności urzędowej N. Żukotyńskiego. Obrońca wniósł przeciw temu wyrokowi odwołanie, opierając się na tem, że w żadnym razie wójt nie może być zasądzony za wmięszanie się w czynność urzędową komisarza, skoro sam był także w tem samem urzędowaniu, należał bowiem do komisji wyborczej. Równocześnie wniósł obrońca w imieniu wójta Szczepanka skargę o obrazę czci przeciw Żukotyńskiemu. Wskutek odwołania odbyła się w dniu 1 marca b. r. rozprawa apelacyjna w Tarnowie, przy której obwinionych zastępował dr Winkowski. Trybunał, przychylając się do odwołania, u w o l n i ł z u p e ł n i e S z c z e p a n k a o d w i n y i k a r y, zaś innym zasądzonym zamienił karę aresztu na grzywnę po pięć koron. Tak wyglądają burzyciele spokoju, przeciw którym pan Jagoszewski sprowadził armję różnej broni z Rzeszowa.

Na skargę o obrazę czci, wniesioną przez Szczepanka przeciw Żukotyńskiemu, odbyła się rozprawa w Tarnowie (sąd tarnowski delegowano do tej sprawy) i pan koncepista za obrazę wójta zasądzony został na s z e ś ć d n i a r e s z t u. Oskarżenia przeciw Żukotyńskiemu o przekroczenie nadużycia władzy z § 331 uk. prokuratorja państwa nietylko nie popierała, ale nawet pisemnie się przeciw popieraniu zastrzegła. To dla charakterystyki!

Nawiasem dodać wypada, że pan Żukotyński został obecnie już po raz drugi sądownie ukarany. W roku 1897 zasądzony został za oszczerstwo, popełnione na osobie urzędnika sędziowskiego przez sąd powiatowy w Busku na 5 dni aresztu, a wyrok ten przez sąd apelacyjny w Złoczowie został potwierdzony. Pan Żukotyński, zeznając jako świadek pod przysięgą w sprawie przeciw Szczepankowi przed sądem w Ropczycach, fakt ten nietylko zamilczał, ale nawet wprost oświadczył, że nie był karany.

Iluż biednych naszych chłopów odpokutowało już taką „dyskrecję“ kryminałem za oszustwo przez fałszywe zeznania!

Ciekawa rzecz, czy pan Żukotyński teraz zaawansuje, oraz czy będzie nadal urzędował w powiecie ropczyckim obok wójta, za którego obrazę zasądzono go na s z e ś ć d n i ordynarnej kozy!

Oto jedna z tysiąca spraw, tak zwanych „politycznych“ w naszym kraju! Ileż ich jest nieznanych, zapadłych w milczenie, zakończonych inaczej, bo wyrokami na areszty i więzienia dla podobnych winowajców, jak... Szczepanek!

Mamy jeszcze dzięki Bogu niezawisłych i uczciwych sędziów! W tem też tylko nadzieja odrodzenia prawno-społecznego porządku!

* **Przeciwko JE. Korytowskiemu.** Poseł Bazyli Jaworski wręczył ministrowi spraw wewnętrznych, dr. Körberowi i ministrowi skarbu Boehm-Bawerkowi, obszerne memorjały, obejmujące po 7 arkuszy pisma, w których wymownie odrysował działalność wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu, JE. Korytowskiego.

W memorjale tym — jak donosi „Kur. Lwow.“ — dowodzi p. Jaworski, że system rządów JE. Korytowskiego, polegający na donosicielstwie i brutalnem deptaniu urzędników o samodzielnych zapatrywaniach, wielu z nich doprowadził już w ten sposób do ruiny, a cały stan urzędniczy w tej branży wiedzie do demoralizacji i dezorganizacji. Dodać trzeba, że dygnitarze z Koła polskiego, gdy im gratulowano jeszcze jednej ekscelencji w szeregach, stanowczo przeczyli, iżby za ich wiedzą, a tem mniej za ich staraniem, p. Korytowski został ekscelencją. Miał mu to zrobić wyłącznie minister skarbu.

* **Nowe pęta** włożono na myśl polską, nowy kaganiec przygotowano, celem stłumienia polskiej beletrystyki i ograniczenia polotu ducha. Pan Iwanowski nie pozwoli odtąd drukować powieści, pisanej z numeru na numer, wszyscy zaś redaktorowie warszawscy, którzy powieści, poematy lub nowele w swych pismach drukują, otrzymali nakaz dostawienia do cenzury całego manuskryptu ukończonej powieści, którą pan Iwanowski pozwoli drukować. Każdy inteligentny czytelnik zrozumie, co się za tem kryje, jakie następstwa będą tej ohydnej cenzuralnej roboty. Dotąd czytano tylko, co się między wierszami utworu mieści, dziś tępić się zaczyna ducha, ideę, tendencję powieści. Skutkiem ostatniego ukazu nie będzie już wolno drukować powieści na temat n. p. Joanny d'Arc, dziś niecenzuralnym będzie „Wilhelm Tell“ Szyllera, bo całość jego mówi o wolności — niecenzuralnym będzie „Uriel Akosta“, który głosi wyswobodzenie się ducha z kajdan ciemnoty i niewoli.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli pp.: Reichelt z Podwołoczysk 1 k., Regina Kuleszowa z Krzywy 2 k. z podziękowaniem za zdrowie dzieci i z prośbą o błogosławieństwo w gospodarstwie, Józef Podhajski z Dąbrowy 2 k. z prośbą o zdrowie dla żony, Józef Lisko z Wadowic 5 k., Eugenjusz Werndl z Łążka 4 k., J. Moskalski z Ciężkowic 2 k. z prośbą o zdrowie dla syna i pocieszenie w kłopotach, Kazimiera Poźniak z Nowotańca 2 k. z prośbą o zdrowie dla tatusia, Franciszka Parwi 2 k. z prośbą o zdrowie dla siebie, F. Jaykowa z Rymanowa 2 k., Jadwiga Pazdanowska z Nowego Sącza 2 k., Józef Possinger z Bochni 3 k. z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo dla rodziny, Fr. Gębicowa z Bochni 2 k. z prośbą o zdrowie, M. S. z Tarnowa 2 k. z podziękowaniem za pomyślny wynik egzaminu syna i z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo, L. Daszkiewicz z Kolbuszowy 2 k. z prośbą, by Królowa Niebios była pomocą w smutku i zmartwieniu, St. Michałowski z Zelkowa 1 k. z prośbą o zdrowie, J. G. 2 k. za duszę Leona, J. G. do Pocieszenia Matki Boskiej bardzo zbolałej duszy 2 k., M. O. 1 k., Jadwiga N. 2 k., Wojtys 3 k. zebrane od kolegów, E. W. J. z Krakowa 3 k. z prośbą o opiekę i błogosławieństwo Matki Boskiej, Zosia i Mania 5 kor. Razem w dniu wczorajszym 52 kor. Ogółem 8.854 kor. 82 hal., 37 rs. 42 kop., 1 mk. 27 lirów.

Na szkołę polską w Białej dr Janczy i Santana z Tymowy 4 kor. 30 hal.

Dla Łazarza Krężla z Ustrobny J. P. z Jasła 50 hal., urząd poczty Wisłenka 2 k.

Namiestnik, hr. Piniński przejechał wczoraj błyskawicznym pociągiem do Lwowa.

Kongregacja kupiecka w Krakowie rozpoczęła już rokowania z Tow. kupieckiem we Lwowie w sprawie sprowadzania towaru dla Galicji wyłącznie z Anglji i z Francji.

Odczyt p. K. M. Górskiego o Arnoldzie Böcklinie odbędzie się w sobotę dnia 9 b. m. w auli Collegium novum przy plantacjach. Początek o godz. 4 po południu. Krzesło kosztuje 2 kor., wstęp 1 kor. Dochód przeznaczony na Tow. oświaty ludowej. Bilety nabywać można w księgarni Spółki wydawniczej. (Spiski pałac.)

Prymarjuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie, na oddziale chorób skórnych (w miejsce zmarłego prof. Zarewicza), Wydział krajowy zamianował dra Eugenjusza Borzęckiego, wolno praktykującego lekarza w Krakowie.

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 5 po południu.

Zamachu samobójczego dokonał Józef Tratka w Prądniku Czerwonym. Tratka, który już dwukrotnie był na oddziale umysłowo chorych, usiłował poderżnąć sobie gardło, zadał sobie jednak tylko lekką ranę w szyję. Po opatrzeniu przez pogotowie ratunkowe, Tratkę oddano pod opiekę do zakładu Brata Alberta.

Raut, urządzony na korzyść funduszu emerytalnego artystów teatru miejskiego, przyniósł 4000 koron czystego dochodu.

Raut akademicki. W łonie młodzieży akademickiej powstała przed rokiem myśl wybudowania dla chorych akademików „Domu zdrowia“ (sanatorjum) w Zakopanem. Nie mając środków materjalnych, któreby umożliwiły jej zamienienie tej myśli w czyn, drogą składek, zbieranych wśród siebie, postanowiła ofiarować swój zapał i pracę, a o pomoc zwrócić się do tego społeczeństwa, dla którego chce ocalić tych biednych swych braci, którzy, pozbawieni środków do ratowania zdrowia, zmarniećby musieli w młodości ze szkodą całego narodu. Środkiem do osiągnięcia tego celu ma być między innemi raut akademicki w dniu 18 b. m. urządzić się mający, z którego cały dochód przeznaczony na budowę „Domu“. Zwracamy się przeto do wszystkich ludzi dobrej woli, by wesprzeć chcieli nasze usiłowania, by przynajmniej obecnością swą świadczyli, że choć w ten sposób przyczynić się pragną do jak najprędszego zebrania kapitału, koniecznego do rozpoczęcia budowy. Zwracamy się zaś w szczególności do pp. kupców z usilną prośbą o nadsyłanie na ręce sekretarza fantów na tombolę, która się odbędzie podczas rautu. Za komitet młodzieży: Jan Brzeski, prezes; Kazimierz Ostrowski, sekretarz. (Mikołajska 26, II p.).

Kółko amatorów urządza w sobotę dnia 9 go b. m. w sali Kasyna powszechnego przy ul. Lubicz l. 3 (Hotel europejski) przedstawienie wesołej komedji Abrahamowicza i Zielińskiego p. t.: „Dobry numer“, przeznaczając czysty dochód na piękny cel powiększenia funduszu gimnazjum cieszyńskiego. Jest usprawiedliwiona nadzieja, że przy nadzwyczajnie niskich cenach miejsc (krzesła po 60, 50, 40 i 30 ct., parter po 20 i 10 ct.) i dla szlachetnego celu, sala zapełni się po brzegi. Bliższe szczegóły przedstawienia podadzą afisze. Nadmienić należy, że amatorzy są równocześnie członkami-założycielami Towarzystwa „Teatr miłośników sceny“ i że po zatwierdzeniu statutów nieraz jeszcze dadzą mieszkańcom Krakowa sposobność wysłuchania żywego słowa naszych mistrzów pióra z amatorskiej sceny.

Otrzymujemy następujące pismo: „Odnośnie do zamieszczonego o mnie w nrze 48 „Głosu Narodu“ z dnia 27 lutego 1901 w kronice artykułu, zaczynającego się od słów: w kancelarji teatralnej i t. d. upraszam o umieszczenie w swem szanownem piśmie w najbliższym tegoż numerze w tem samem miejscu następującego sprostowania: „Nieprawdą jest jakobym pochwycony został w kancelarji teatralnej na gorącym uczynku kradzieży, jakobym uzbrojony w długie nożyce kancelaryjne, wyciągnął z puszki 20-to halerówki składane tamże na fundusz emerytalny. Prawdą jest to tylko, że zostałem aresztowany, ale zaraz na drugi dzień, gdy jakiekolwiek przeciw mnie podejrzenie okazało się wręcz bezpodstawne, zostałem uwolniony i obecnie powróciłem do zajęć, jako woźny dyrekcji teatru miejskiego w Krakowie. Z poważaniem Franciszek Hupert“.

Koncert. Na rzecz Tow. św. Wojciecha pod protektoratem księcia biskupa krakowskiego, tudzież prezesowej Towarz. Antoniowej hr. Potockiej odbędzie się w niedzielę dnia 10 marca 1901 r. w sali hotelu saskiego koncert, w którym przyjmą łaskawy u-

dział: Pp. Alba Fail Griessler, hr. Antoniowa Potocka, kapelm. J. N. Hock, Konstanty Przewłocki, chór „Lutni“ pod kierunkiem dyr. Adolfa Steibelta oraz orkiestra 13-go pułku. Program: 1. Cherubini Uwertura „Anacreon“ (orkiestry). 2. a) Schubert „Pieśń religijna“, b) Brahms „O versenk“, c) Schäffer „Heidekind“ odśpiewa p. Alba Fail Gressler. 3. Bach „Prelud, Adagio, Fuga“ (na skrzypce i fortepian hr. Ant. Potocka i kapelm. J. N. Hock). 4. a) Bizet „Laudate“, b) Kremser „Betleem“ odśpiewa chór „Lutni“ z tow. orkiestry. 5. Paderewski „Theme varie“ (odegra na fortepianie p. Przewłocki). 6. a) Żeleński „Kolęda“, b) Beethoven „Allegretto“ z VIII symfonji (orkiestra). 7. Händel „Hymn“ (solo sopran i chór „Lutni“ z tow. orkiestry). Początek o godz. wpół do 8 wieczorem.

— **Zamordowanie dziecka.** Jan Doś w ciągu rozprawy przyznał wprawdzie, że dziecko bił paskiem — przeczył jednak, aby miał zamiar zabić dziecko, bo, jak powiedział: „przecież to moja krew“. Świadkowie przeważnie zeznawali obciążająco. Profesor dr Wachholz, jako rzeczoznawca lekarski, w swoim wywodzie przytoczył, że dziecko odniosło mnóstwo uszkodzeń i pokryte było bardzo licznymi sińcami, a śmierć spowodowało przekrwienie pomiędzy błoną mózgową a oponą twardą, wynikłe, albo z uderzenia przedmiotem twardym, bardzo silnym upadkiem na przedmiot twardy, przez silne pchnięcie lub rzucenie o podłogę.

Po zamknięciu postępowania dowodowego obrońca dr Gańkiewicz postawił wniosek, aby obok głównego pytania w kierunku zbrodni morderstwa, trybunał postawił pytanie wypadkowe w kierunku zabójstwa z § 140, a także pytanie ewentualne w kierunku występku ciężkiego uszkodzenia ciała z § 335 u. k. Trybunał, przychylając się w części do wniosku obrońcy, postawił przysięgłym pytanie wypadkowe, natomiast nie uwzględnił wniosku co do pytania ewentualnego. Powody tej decyzji przewodniczący wiceprezydent dr Morelowski w resumé swojem uzasadnił. Po wywodach prokuratora i obrońcy i po resumé przewodniczącego sędziowie przysięgli udali się na naradę o wpół do 5 tej a powróciwszy po 25 minutach, przez usta swego zwierzchnika p. Ksawerego Mikuckiego odpowiedzieli na pierwsze pytanie główne 7 głosami tak, 5 nie. Na pytanie główne drugie odpowiedzieli przysięgli 11 głosami tak, 1 nie. Na pytanie, czy należy uważać za okoliczność obciążającą, że Jan Doś zostawał do zabitego w stosunku ojca do syna 9 głosów tak, 3 nie. Wobec tego werdyktu prokurator zażądał, aby trybunał uznał Dosia winnym zbrodni zabójstwa i wymierzył mu karę w myśl § 140 ustępu II. (kara od 10 do 20 lat.) Obrońca natomiast upraszał o zastosowanie okoliczności łagodzących.

Trybunał uznał Jana false Stanisława Dosia winnym zbroni zabójstwa z § 140 ust. II i ze względu, że zostawał z zabitym Kazimierzem w stosunku ojcowstwa, wymierzył mu karę 12 lat ciężkiego więzienia, obciążonego postem co miesiąc, oraz ciemnicą przez 24 godzin w każdą rocznicę zbrodni. Doś wyrok przyjął bez wrażenia, zastrzegając sobie trzy dni do namysłu. Obecna na rozprawie żona z dzieckiem na ręku krzyczała rozpaczliwie, a kiedy obecni starali się ją pocieszyć, wrzasnęła: „Dajcie mi spokój! Psiakrew!“

Sala rozpraw i galerja przez cały przeciąg rozprawy zapełniona była prawie przeważnie klasą robotniczą i wyrobniczą z po za śródmieścia. Słuchacze ci nieraz dawali folgę humorowi, zwłaszcza wobec zeznań świadków, którzy słów swoich nie obwijali w bawełnę.

— **Z trybunału przysięgłych.** W czwartek przed trybunałem przysięgłych, któremu przewodniczył radca W. Ursel, zastępca prokuratora p. Ptaś wnosił dwa oskarżenia: o zbrodnię dzieciobójstwa przeciw Marjannie Misik i o zbrodnię kradzieży przeciw Janowi Sikoniowi.

Marjanna Misik, 20 lat licząca służąca, w dniu 22 grudnia 1901 porodziła nieślubne dziecko, które zaniosła do piwnicy i tam jako rzekomo nieżywe ukryła w beczce owinięte w kołdrę i szmaty. Sprawę wykryła policja, która po dokonanej rewizji trup dziecka znalazła w piwnicy. Dla tych przyczyn prokuratorja państwa oskarżyła Marjannę Miśko o zbrodnię dzieciobójstwa z §. 139 u. k. Oskarżoną bronił mecenas dr L. Szalay, na którego wniosek trybunał obok pytania głównego postawił pytanie ewentualne w kierunku zaniechania dania pomocy przy porodzie.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli po półgodzinnej naradzie na pytanie pierwsze odpowiedzieli 11 głosami nie, 1 tak. Pytanie ewentualne ława przysięgłych zaprzeczyła 7 głosami.

Wobec werdyktu, trybunał Marjannę Misikównę od oskarżenia uwolnił. Oskarżony o zbrodnię kradzieży, 40 lat liczący Jan Sikoń, niejednokrotnie już karany za tęż zbrodnię, po odsiedzeniu dwuletniego więzienia w Wiśniczu nietylko się nie poprawił, ale wkrótce znowu wziął się do przywłaszczania sobie cudzej własności i w miesiącu wrześniu 1899 z mieszkania Marjanny Jakubczyk w Milówce ukradł różną garderobę, wartości przeszło 100 koron. W nocy listopadowej tegoż roku, z zamkniętej komory p. M. Janickiego w Filipowicach skradł rozmaite rzeczy, wartości przeszło 130 koron.

Dalej w nocy styczniowej 1900 roku przez podkopanie dostał się do domu Mateusza Bacy w Wesołowie, gdzie ukradł rzeczy wartości 67 koron. Następnie znowu w nocy styczniowej 1900 wszedł przez dach do wędzarni Teodora Sękowskiego, gdzie ukradł 4 szynki wartości 57 koron. Po dokonaniu tych kradzieży umknął z Milówki, został wprawdzie przytrzymany w Niepołomicach i odstawiony do sądu pod zarzutem włóczęgostwa, podał atoli fałszywe nazwisko i tylko karę za włóczęgostwo za Jana Nowakowskiego odpokutował.

Za to w okolicy tej dokonał kilka śmiałych kradzieży. Mianowicie w nocy z 10 grudnia 1900 r. podkopał się pod przycieś domu Joachima Landwirtha, gdzie z mieszkania skradł rzeczy w łącznej wartości 85 koron. W nocy z 15 grudnia wygniótł szyby w oknie karczmy Barucha Lendenberga w Cikowicach i z mieszkania zabrał różne prowianty, rzeczy i gotówkę w łącznej wartości, jak żyd podał, 606 koron. W dwa dni potem przybył koleją do Bochni, a wysiadając z pociągu zabrał ze sobą torbę skórzaną Freidy Weber, która, wyglądając oknem, spostrzegła, że Sikoń jej torbę niesie, spowodowała jego aresztowanie.

W toku śledztwa Sikoń przyznał się do wszystkich kradzieży, popełnionych przeważnie z miejsca zamkniętego, a wartość rzeczy skradzionych wynosi 1137 koron. Wobec tego prokuratorja państwa oskarżyła Jana Sikonia o zbrodnię kradzieży z § 171, 173, 174 II d, 176 I II a, u. k., a nadto przekroczenia z § 320 u. k. przez podanie fałszywego nazwiska. Oskarżonego broni obrońca sądowy, radca Pawłowicz. Werdykt i wyrok zapadnie po południu.

Nekrologja. Bronisław Sądecki, o którego śmierci donieśliśmy, urodził się w Samborze w roku 1851, z rodziców Franciszka, właściciela dóbr i Sydonji z Leów. Ś. p. Bronisław po odbyciu studjów uniwersyteckich i praktyki notarjalnej w Krakowie, pełnił kolejno obowiązki swego zawodu w Ślemieniu, Wejniczu, Żywcu i Białej. Dłuższy, bo 15 letni pobyt jego w Żywcu, gdzie zmarły powołany został wolą współobywateli na urząd burmistrza, zastępcy marszałka powiatu, dyrektora Kasy oszczędności itd., pozostawił na zachodnich kresach kraju niezatarte ślady jego działalności. Daleki od szowinizmu, ale szczery Polak, umiał spokojnie a skutecznie działać, skarbiąc sobie uznanie i miłość rodaków, sympatję i poszanowanie licznych Niemców żywieckiego powiatu, oraz łaskawość Najd. Właściciele państwa żywieckiego. W roku zeszłym przeniesiony na graniczny posterunek do Białej, zaczął ulegać coraz silniejszemu rozstrojowi nerwowemu, z którego mimo dłuższej kuracji zagranicą, wywiązać się miała rychło nieuleczalna choroba umysłu. W takim chorobliwym stanie przerwał pasmo dni nieskazitelnego a nieszczęśliwego życia, zostawiając zrozpaczoną, nad grobem stojącą staruszkę matkę i troje sierót.

Z urzędowej gazety. „Gazeta Lwowska“ ogłasza w części urzędowej z dnia 7 marca 1901 roku sprzedaż 4 realności chrześcijańskich, licytowanych przez żydów. Łączna wartość tych realności wynosi 9221 k. 87 h.

Nadto ogłasza „Gaz. Lwowska“ konkursy na następujące posady: 1) pocztmistrza w Krakowie z 1600 k. dochodu, 2) ekspedjenta pocztowego w Romanówce z 1378 k. (Podania do Dyrekcji poczt i telegrafów do 20 go marca b. r.

Wreszcie podaje „Gaz. Lwowska upadłości żyda Izaaka Schwarza, handlarza bydła we Lwowie.

Rada państwa w Wiedniu.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyj: wojskowej, socjalno-politycznej, rolniczej i legitymacyjnej. Ta ostatnia zajmowała się sprawą wyboru Klofacza, który przydzielono do referowania baronowi Prażakowi. Ma on zdać sprawę komisji w przeciągu dni czternastu. Dalsze zakwestjonowane wybory będą referowali: dr Bartoli Wujatowica, dr Byk i Hruby Walewskiego, ks. Sapieha Weisera, dr Conci i Vogler Weisskirchnera, Daszyński Wilka, Królikowski Wojtygi, ks. Włazowskiego i ks. Żygulińskiego, dr Bartoli Pommera i Benattiego, Schoepfer Trafoiera. Hruby zdał sprawę z wyboru Zazworti wnosząc agnoskowanie go przez komisję.

Program pracy parlamentarnej na czas najbliższy, przedstawiałby się jak następuje:

W czwartek popołudniowe posiedzenie dla pierwszego czytania ustawy wódczanej, w piątek przed południem definitywny wybór prezydjum, w sobotę i niedzielę posiedzenia nie będzie, w poniedziałek d. 11 b. m. po południu drugie czytanie ustawy o kontyngencie rekrutów, we wtorek trzecie czytanie tej ustawy, a w razie potrzeby dalszy ciąg dyskusji w pierwszem czytaniu o ustawie wódczanej.

Organ wszechniemców „Ostd. Rundschau“ usiłując usprawiedliwić Körbera z ustępstw poczynionych Czechom w zamian za zaniechanie obstrukcji pisze, że Czesi nie mogą udowodnić(!) jakoby otrzymali jakiekolwiek koncesje od rządu. Cały artykuł jest hymnem pochwalnym na cześć Körbera, który cieszy się niezmiennem zaufaniem austrjackich prusofilów.

Według relacyj pism czeskich, rząd nosi się z zamiarem utworzenia nowego ministerjum dla robót publicznych. W zakresie działalności tego ministerjum leżałaby budowa kanałów, nowych linij kolejowych i regulacja rzek. Ministrem robót publicznych miałby zostać Czech Kaftan, z zawodu inżynier. Nadto zarząd poczt i telegrafów ma być odłączony od ministerstwa skarbu, a przydzielony do ministerstwa kolei.

Wczorajsze posiedzenie parlamentu.

Dzisiejsze posiedzenie Rady państwa zaczęło się około godz. $^1/_4$4 po południu.

Po odczytaniu nadesłanych pism, interpelacyj i wniosków, Izba przystępuje do porządku dziennego, a mianowicie do dyskusji nad pierwszem czytaniem ustawy o podniesieniu podatku wódczanego.

Hr. Vetter udziela głosu posłowi czeskiemu Heimrichowi.

W tej chwili podnosi się z miejsca Fressel i tubalnym głosem woła do prezydenta, że to jest bezprawie, bo on pierwej jeszcze domagał się głosu, a prezydent mu go nie dał.

Fressel chciał mianowicie postawić wniosek nagły o udzielenie nagany deputowanym Hoferowi i Malikowi za to, że go podczas wczorajszej awantury nieco poturbowali.

Prezydent oświadcza, że Fressel już zapóźno prosił o głos, że mu go jednak udzieli na końcu posiedzenia.

Schönererjanie wołają do Fressla: „Czy ci za mało jeszcze wczorajszego? Chcesz, żeby ci jeszcze drugi raz tak wygarbowano skórę, jak wczoraj?

W Izbie panuje straszna wrzawa, tumult, Heimrich stoi bezradny, nie mogąc przyjść do słowa.

Po chwili wrzawa się uciszyła, nawet niektórzy radykaliści czescy uspokajają Fressla.

Gdy tumult zupełnie ustał, Heimrich zaczął swe przemówienie.

Po Heimrichu prezydent udzielił głosu dep. Lemischowi, który właśnie w tej chwili przemawia.

Dep. Heimrich w swem przemówieniu nad ustawą o podatku od wódki robił na wstępie rządowi zarzuty, że po tylu rozmaitych zapowiedziach i obiecankach przyszło nareszcie to przedłożenie, nad którem się obecnie toczy dyskusja, a które niestety, krajom prawie nic nie daje. Mowca musi wytknąć rządowi to, że rząd sam dążył do usunięcia krajowych kwestyj ekonomicznych z pod kompetencji sejmów, a poddania ich rozstrzygnięciu Rady państwa. „Robi to na mnie — mówił dep. Heimrich — takie wrażenie, że rząd sam sprowokował odmowę sejmu dalmackiego i użył tego pozoru, by sprawę wnieść do Rady państwa. Rząd chce koniecznie na tem stanowisku wytrwać.— (Potakiwania na ławach czeskich) Przedewszystkiem muszę sobie zadać to pytanie: Co właściwie doprowadziło finanse krajowe Moraw i innych krajów koronnych do ruiny? Oto państwo koszta utrzymania szkół zwaliło na kraje; podobnie rzecz się ma z instytucjami i zarządzeniami sanitarnemi i z wieloma, wieloma innemi kwestjami. Wobec licznych obiecanek ze strony rządu musiano się spodziewać, że rząd przyjdzie krajom w jakiś sposób z pomocą, spodziewano się, że rząd administrację podatków gruntowych poruczy krajom, ale niestety, wszelkie oczekiwania zawiodły“. Na końcu mowca wyraził życzenie, aby zniesiono należytość od spirytusu denaturowanego w kwocie 3 koron i oświadczył, iż ze względów politycznych oraz rzeczowych za przedłożeniem głosować nie może.

Po dep. Heimrichu przemawiał krótko **dep. Lemisch**, który oświadczył, że w wielu punktach godzi się z poprzednim mowcą. Mianowicie jest on także tego zdania, że ekonomiczna działalność sejmów jest zanadto ścieśnioną. Ganił dalej rozdział tego podatku, który — jak powiada — jest prezentem dla Galicji,

dla Czech i dla Austrji dolnej, podczas gdy kraje alpejskie nic z niego nie mają. Mimo to głosować będzie za przedłożeniem rządowem.

Po mowie dep. Lemischa przerwano dyskusję do dzisiejszego posiedzenia. Następnie prezydent udzielił głosu w kwestji formalnej **dep. Kloufacowi**, który z początku mówił po czesku a potem po niemiecku. — Mowca oświadczył, że stronnictwo czeskich robotników narodowych i czescy agrarzyści uważają tymczasowe zarządzenie prezydenta Izby w sprawie interpelacyj nieniemieckich za pogwałcenie praw swoich i praw ludu czeskiego, którego są reprezentantami. Młodoczechom zarzucał Kloufac zdradę z tego powodu, że się trzymają nieco w odosobnieniu i że nie stawiają dość energicznych i skutecznych przeszkód uchwaleniu ustawy o kontyngencie rekrutów i innych przedłożeń rządowych, mimo, że prawom języka czeskiego nie wymierzono jeszcze dotychczas należącej mu się sprawiedliwości.

Następnie w tym samym duchu przemawiali krótko po czesku deputowani Fressel i Hruby.

Następnie prezydent udzielił głosu **dep. Steinowi**, który w formie zapytania prezydenta interpelował ministra rolnictwa, dlaczego nie przedkłada ustawy o uregulowaniu pracy w górnictwie. Na ostatniem posiedzeniu komisji socjalno politycznej, gdzie właśnie omawiano tę kwestję, pan minister nie raczył się nawet zjawić, ale wysłał tylko swego zastępcę, który oświadczył, że minister wobec kwestji uregulowania pracy w kopalniach stoi na stanowisku, wyrażonem już w mowie tronowej. Jak tę odpowiedź należy rozumieć, wie chyba tylko sam pan minister. „Niech się pan minister rolnictwa strzeże na przyszłość, dawać tego rodzaju śmieszne odpowiedzi!"

W tem miejscu prezydent **hr. Vetter** przerwał mowcy, wzywając go, aby nie odbiegał od przedmiotu.

Dep. Stein zakończył swe przemówienie zapytaniem prezydenta, czy zechce w najbliższej przyszłości pomówić w poruszonej przez niego kwestji z ministrem rolnictwa i sprawę tę przedstawić mu w należytem świetle:

Prezydent **hr. Vetter** oświadczył na to dep. Steinowi, że życzeniu jego zadość uczyni.

Następnie otrzymuje głos **dr Brzorad** w kwestji interpelacji do prezydenta i z oburzeniem stwierdza, że interpelacje, wniesione przez deputowanych na ręce prezydjum, są cenzurowane przez urzędników Izby. „Coś podobnego — woła mowca — nie dzieje się w żadnym parlamencie na świecie! Zapytuję przeto pana prezydenta, na jakiej podstawie powierzył cenzurowanie interpelacyj urzędnikom Izby i jak nam wytłomaczy ten smutny, niestety, fakt, że dzięki swemu rozstrzygnięciu kwestji interpelacyj nieniemieckich, sam prezydent stał się pierwszym burzycielem porządku i spokoju w Izbie?" (Żywe oklaski na ławach czeskich).

Prezydent **hr. Vetter** odpowiedział na to, że interpelacyj nie cenzurują urzędnicy Izby, tylko on sam wspólnie z oboma wiceprezydentami, oraz zapewnił Izbę, że nie kieruje się żadnymi względami narodowymi, tylko względami na pracę Izby.

Po tej deklaracji prezydent zamknął posiedzenie o godzinie wpół do 6, naznaczając następne na dziś, na godzinę 3 po południu.

Spisek wśród żołnierzy Polaków?

PETERSBURG 7 marca. (Tel. własny „Gł. Nar.") Dziennik „Nowoje Wremia" opowiada o jakimś spisku wśród żołnierzy Polaków w VI korpusie armji niemieckiej.

Opowiadanie brzmi: „Wobec wieści, dochodzących z Berlina, o rzekomem zaostrzeniu się stosunków między Rosją a Niemcami, żołnierze Polacy umówili się, że w razie wojny przejdą na stronę rosyjską. Władze wyższe, przeprowadziwszy śledztwo, stwierdziły fakt istnienia w armji niemieckiej agitacji na rzecz Rosji.

„Niemieckie biuro prasy rozesłało z tego powodu do wszystkich gazet niemieckich wiadomość o istnieniu propagandy panslawistycznej wśród Polaków poznańskich. W Berlinie otrzymano nadto informację urzędową o tem nowem zjawisku.

„Wiadomość ta nieprzyjemnie dotknęła sfery urzędowe, które dotychczas były przeświadczone, że nienawiść Polaków do Rosjan jest nieprzeparta i że można zawsze posługiwać się elementem polskim przeciwko Rosji."

(Wiadomościom powyższym trudno dać wiary. W tej przynajmniej formie, w jakiej są podane, są nieprawdopodobne. Nie ulega jednak wątpliwości, że eksterminacyjna walka, wydana naszemu narodowi przez rząd niemiecki, musi wywoływać reakcję i że na wypadek wojny z Rosją, cesarz niemiecki musi się pożegnać z nadzieją, aby sympatje polskiego społeczeństwa stały po jego stronie. Niestety, do jakiejkolwiek sympatji dla Rosji niema także najmniejszego powodu, dopóki system rządów w Rosji nie ulegnie zasadniczej zmianie.)

Przyjaciel p. Körbera.

PARYŻ 7 marca (Tel. wł. „Gł. N."). Prasa socjalistyczna atakuje obecnie ministra handlu Milleranda, że przyjmuje ordery. Przyjęcie austrjackiego orderu Leopolda nie godzi się z zasadami równości, których Millerand mieni się wyznawcą.

Rozbicie trójprzymierza?

PARYŻ 7 marca. (Tel. wł. „Gł. Nar.") „New York Herald" donosi o bliskiem zawarciu pomiędzy Francją a Włochami przymierza. Uroczystości w Tulonie z tego właśnie powodu przybiorą manifestacyjny i szeroki charakter.

Zdaniem dzienników paryskich wiadomość ta posiada wszelkie warunki autentyczności. Jest to publiczną tajemnicą, że stosunki pomiędzy Włochami a Francją od czasu objęcia rządów przez króla Wiktora Emanuela znacznie się poprawiły i że zbliżenie się Włoch do dwuprzymierza stanowi cel dążeń nowego króla włoskiego.

Wobec doniesień „New Jork Heralda" komunikują nawet półurzędownie z paryskiego ministerstwa spraw zagranicznych, że chodzi istotnie o zawarcie umowy pomiędzy Francją, a Włochami, wszakże umowa ma charakter przeważnie handlowy.

Konflikt rosyjsko-niemiecki.

BERLIN 7 marca. (Tel. własny „Głosu Narody"). Z mowy Bülowa zaznaczyć wypada następujące jeszcze zwroty:

„Na skierowane przeciwko nam ataki rosyjskie, nie czuję się spowodowanym odpowiadać. Jestem tego zdania, że tego rodzaju różnice zdań wyrównywane być muszą na dyplomatycznej, nie publicystycznej drodze.

„Chcemy z Rosją, jak ze wszystkiemi innemi państwami żyć w przyjaźni, ale nie myślimy stosować się do poleceń jakiegobądź mocarstwa, gdyż nie byłaby to przyjaźń, lecz wasalstwo.

„Idziemy za Fryderykiem Wielkim, który raz powiedział: Chcę być przyjacielem moich sąsiadów, ale dopóki mam oczy otwarte, nie ich sługą.

„Nikt nawet nie sprobuje dawać nam polecenia, jeśli sami sobie pozostaniemy wierni.

„Panujący nie znają w polityce kuzynów. Powiedział to wielki Fryderyk i to jest prawdą dziś jeszcze, jak było przed 150 laty. Cesarz niemiecki nie prowadzi polityki familijnej, jabym mu do tego nie dopomógł. Nie kierują nami widoki dynastyczne, ani krewniackie, jedynie dobro Niemiec mamy na oku, prowadzimy jedynie zdrową, narodową, realną politykę".

Pojedynek Derouléda.

PARYŻ 7 marca (Tel. wł. „Głosu Nar."). Andrzej Boffat, sekretarz rojalistycznego pretendenta dał kłam twierdzeniom Derouléda o zamierzonym zamachu rojalistycznym w dniu pogrzebu Faura.

Deroulede wobec tego zaprzeczenia wyzwał Buffeta na pojedynek przez sekundantów Galliego i Dumonteila, sam zaś opuścił San Sebastjan i wyjechał do Lugano w Szwajcarji. Sekundantami Buffeta są: Roger Lambein i hr. Paweł Bezine.

Deroulede utrzymuje w całej pełni swoje twierdzenie, że w nocy z dnia 22-go na 23 ci lutego 1899 r. przybył do niego pewien socjalista i zapytał, coby począł, gdyby w dniu pogrzebu Faurea pojawił się przed nim książę orleański.

Deroulède odrzekł, iż uwięziłby go własnemi rękomi, poczem nazajutrz udaremniono cały przygotowany przez Deroulede'a spisek republikańsko-plebiscytowy.

SOFJA 7 marca. (T. B. K.). Rada miasta została dzisiaj rozwiązana. Dziś książę otworzy Sobranje.

WIEDEN 7 marca. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 90·85, 4 prc. Listy Banku kraj. 92·— 4½ prc. l. Listy Banku krajowe, go 98·75, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89·50 4 i pół procent. Listy Banku hipotecznego 98.—, Listy banku hipotecznego 109·50, prc. Galic. Obligacyj propinacyjne 96·00, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 92·04, 4% pożyczka miasta Lwowa 87·50, Losy tureckie 108.—, Marki 117·40, Ruble 253·50, Renta majowa 98·70, Austjacka Renta koronowa 98·30, Węgierska Renta koron. 93·60.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 5 marca.

W handlu zbożowym nie zaszły w ostatnim czasie żadne zmiany, gdyż oferowanie przewyższa ciągle potrzeby konsumcji, a mimo to sprzedający do dalszych ustępstw nie są skłonni i dlatego ceny zboża od dłuższego czasu trzymają się prawie niezmienione.

Płacono:

Pszenica biała	kor.	8·25	do	8·55
„ nowa	„	—·—	„	—·—
„ czerwona	„	8·15	„	8·45
„ żółta	„	8·15	„	8·45
Żyto	„	7·30	„	7·60
„ nowe	„	—·—	„	—·—
Jęczmień browarny	„	6·50	„	7·30
„ na krupy	„	6·15	„	6·25
Owies stary	„	6.70	„	7·25
Owies nowy	„	—·—	„	—·—
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Restauracja w Hotelu Pollera 593
St. Wójcickiej w Krakowie.

Obiad z 4-rech dań za 1 złr.

I. Barszcz mało ruski
Consommé z grzybami
Rosół z kaszką

II. Kolibiak litewski
Krokiety z jaj
Mieszanina sos tatarski

III. Sztuka mięsa sos szczawiowy
Côte de boeuf angielski
Cielęca z rożna z nerką
Tourne — dôs de boeuf à la möelle

IV. Szczupak w sosie chrzanowym
Beze na kruchem cieście
Kluseczki kartoflane
Galaretka maraskinowa
Ser — owoce — kawa.

Kolacja z 3-ch dań za 75 centów.

● Na Wielopolu ●

Cyrk Wiktora

80 Osób! MUZYKA WŁASNA! 50 Koni!
we czwartek 7 marca, początek o 8 wiecz.

Drugie
GALOWE PRZEDSTAWIENIE
Występ Wszyskich Artystów
po raz pierwszy w Krakowie.
Oryginalne TRESURY z wolnej ręki
przez Pana i Panią dyr. Wiktor.
Występ sławnej w świecie
Trupy Japończyków „Nisbilama“
jakoteż WSZYSTKICH CLOWNÓW i Augustów z świeżemi żartami.

Z wysokiem poważaniem
620 ***WIKTOR dyrektor.***

Zarząd Dóbr
FRANCISZKÓW br. POTULICKICH
w Żmigrodzie (st. Jasło)

ma na sprzedaż wielką ilość sadzonek świerkowych i jodłowych.

za 1000 sztuk 5 letnich 8 kor.
„ 1000 „ 4 „ 6 kor.
„ 1000 „ 3 „ 4 kor.
„ 1000 „ 2 „ 2 kor.

Za dostawę i opakowanie dolicza się własne koszta. 646

Ekonom bezdzietny, obznajomiony z gospodarstwem polnem i stawowem, zamiłowany w wychowie inwentarza, od kilku lat gospodaruje jako samoistny ekonom i przełożony obszaru dworskiego, z chlubnemi świadectwami, obecnie na posadzie; poszukuje posady od 15 maja lub czerwca b. r. Łaskawe zgłoszenia „Ekonom M. W.“ p. rest. Chrostowa. 623

Spólnik lub Spólniczka

z wkładem około **1.500** złr., może do intratnego i zupełnie pewnego, już dawno istniejącego przedsiębiorstwa przystąpić. — Zgłoszenia pod **„H. 1500“** Kraków poste restante. 570 8 10

Dwóch Zdolnych
praktykantów

z dobremi świadectwami, znajdzie umieszczenie w handlu towarów mieszanych **A. Pakalskiego** w Andrychowie.
631 2 2

POTRZEBUJĘ
dobrej Kucharki

restauracyjnej zaraz, — oraz jest **garkuchnia i kawiarnia** wraz z koncesją do wydzierżawienia. Gotowka potrzebna 600 koron. — Wiadomość w restauracji kolejowej w Dębicy. 636 1 6

UCZNIA

poszukuje Księgarnia
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie. 638

Po bardzo przystępnych cenach
POLECA FIRMA
P. Matuszewski i M. Beigert
SZEWSKA L. 8

KAWA „Wiktorja“ smaczna 1 kg. . . . . 1·25
KAWA grubo ziarnista „Ceylon“ 1 kg. . . 2·—
HERBATA aromatyczna, $\frac{1}{8}$ kg. . . —·50
również
HERBATA Braci Poppowa w oryginalnym opakowaniu.

Wysyła się na prowincję 5-cio klg. paczki franco! 529

Kantor wymiany
Filii c. k. uprzywil. gal. akc.
BANKU HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA c. k. UPRZYW. GALIC. AKC.
Banku hipotecznego
W KRAKOWIE,
wydaje
ASYGNATY KASOWE
oprocentowując takowe

$4\frac{1}{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem
$3\frac{1}{2}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych. 43 10 26

AKCYJNE TOWARZYSTWO
dla Wyrobów Tkackich i Sukienniczych
W ŁAŃCUCIE

*poleca **wyroby** wykonane z czystej **wełny owczej** w szczególności:*

SUKNA GŁADKIE na ubrania dla P. T. Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, uniformowe dla uczniów szkół średnich, straży ogniowych, policyj miejskich i t. d. Sukna zwane lodeny, kamgarny i Chewioty na ubrania i zarzutki, grube sukna szaraczkowe i brązowe oraz z sierci wielbłądziej na buudy do podróży i kurtki myśliwskie.

KOCE w rozmaitych deseniach i gatunkach z wełny owczej i sierci wielbłądziej na nakrycia, białe do użytku szpitali, koce na konie i wózki.

Wyroby lniane jak: płótna na bieliznę, na prześcieradła bez szwu, dymy w paski i damaskowe, drelichy na liberje, bieliznę stołową, ręczniki zwykłe damaskowe i tureckie, chusteczki, ścierki, rękawice do mycia, story, płótna na sienniki, materace, siatki do suszenia chmielu i t. p. 2782 7 10

Próbki sukien oraz płócien wysyłamy w kolekcjach częściowych, stosownie do jakiego celu ma służyć żądany towar.

Towarzystwo **zakupuje wełnę owczą** po cenach targowych, ewentualnie na żądanie daje w zamian gotowe wyroby.

ZARZĄD.

Kwizdy Korneuburgski Proszek dla Bydła.

Kwizdy Korneuburgski proszek do paszy

Weterin djetetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 50 lat w większej części stajen używany, przy braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności z krów. — Cena za $\frac{1}{1}$ pudełko kor. 1·40, za $\frac{1}{2}$ pud. 70 hal Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

Skład główny: Franz Joh. Kwizda
c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu — **Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem.** 1538 8 20

Losy Inwalidów

na 3-cie ciągnienie, które **nieodwołalnie** odbędzie się **dnia 23-go Marca b. r.,** 342

*są do nabycia w **Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 5, parter.***

Chief-Office; 48, Brixton-Road. London, S. W.

A. Thierry'ego prawdziwa maść Centyfoliowa

est najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne oczyszczenie pewny prędki uzdrawiający skutek, usuwając przez zmiękczenie wszelkiego rodzaju bakcyle i zarazki. Dla **turystów, bicyklistów i jeźdźców** niezbędne.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franco 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik próbny za poprzedniem nadesłaniem 1 korony 80 hal. wysyła wraz z prospektem i wykazem wszystkich składów na całym świecie **Fabryka aptekarza A. Thierry'ego w Pregradku przy Rohitsch-Sauerbrunn.** — Z powodu naśladownictwa należy zwracać baczną uwagę na markę ochronną, znajdującą się na każdym słoiku. 171 19 50

WINCENTY SATALECKI
Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona
Fabryka parowa Wyrobów Masarskich
w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 18,
Filia przy ulicy Sławkowskiej w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **Polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **Kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **Kiszki** pasztetowe, **Salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską Kiełbasę, Słoninę** paprykowaną, białą i wędzoną i **Wędzonkę** z młodych prosiąt, **Rolady** w rozmaitych gatunkach, **Sardelki** i **Kiełbaski** wiedeńskie, **Kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i **wszystkie inne wyroby** tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski, **Sadło** stare i **Szmalec** biały.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem. 194 8 10

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA“
W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie
od najgrubszych do najcieńszych web
i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —
oraz dostarcza kompletne i najtańsze
Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko odwrotną pocztą. 1964

Biuro ogłoszeń
i wynajmu mieszkań
Wład. Grabowskiego
oraz Biuro Tow. Właścicieli realności
Kraków, ul. Gołębia 14
POLECA 605

Różne mieszkania na lato: Zakopane „Grabówka“. W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu, lub w biurze.

Pracownia duża malarska św. Sebastjana 6.

Sklep z mieszkaniem lub magazynem zaraz, Bracka 7, Szewska 20, Karmelicka 8, Krupnicza 17, Grodzka 48 i 31.

Piwnica duża sucha zaraz Szewska 7.

Pokój z meblami lub bez: Szewska 17 II p., Garncarska 8 part., Smoleńsk 21 part., św. Sebastjana 10 I p., Graniczna 7 II p. i 2 III p., św. Jana 20 II p., Karmelicka 41 part., Biskupia 5 part. i I p. i 8 II p., Wolska 3 II p. i 7 I p., Sławkowska 6 II p., św. Filipa 14 II p., Rynek 23 II p. i 43 III p., Batorego 20 II p., Podwale 1 II p., Florjańska 33 II p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Michałowskiego 78 I p., Dietla 71 I p., Wolska 30 II p., Batorego 20 part., Florjańska 33 II p., (św. Marka 7 part. 3 pokoje z przedp.), Smoleńsk 22 II p., Szewska 21 III p., Podzamcze 22 I p. Zgoda 3 II p. Warszawska 3 III p.

Pokój przedp. i kuchnia: św. Krzyża 3 part., Grodzka 31 II p. i 8 I p.

2 pokoje, przedpokój i **kuchnia:** Nad Rudawą 4 part., Grodzka 14 i 35 III p., Starowiślna 21 I p., Stolarska 13 I p., Batorego 16 III p., pl. Groble 15 I p., Czysta 15 I p., Siemiradzkiego 16 part., Studencka 27 I p., Rynek 13 I p., Loretańska 4 part.

3 pokoje, przed. i kuchnia: Czysta 13 II p., Nad Wisłą 3 II p. i 4 I p., Nad Rudawą 4 part. i 21 II p., hotel pod Różą II p., Wygoda 4 part., Radziwiłłowska 8 i 4 part., Bernadyńska 9 part., Zwierzyniecka 25 II p. i 9 I p. i 19 part., Graniczna 5 II i I p., Straszewskiego 8 I p., Krowoderska 54 I p. Dębniki 135 part., Stachowskiego 48 part., Siemiradzkiego 16 II p., Niecała 13 II p., Biskupia 3 I p., Gołębia 18 part., Wolska 5 i 26 I p. i 13 part., Podwale 12 part., Basztowa 9 III p., Studencka 6 I p.

4 pokoje przedp. i **kuchnia: Zwierzyniecka** 27 part., Karmelicka 42 I p., Florjańska 40 I p., Czysta 7 II p., Stolarska 13 I p., Krzywa 3 II p., Siemiradzkiego 6 part., Długa 11 III p., Starowiślna 23 I p. Łobzowska 41 part., plac Groble 6 I p. Podzamcze 3 I p., Grodzka 31 I p., Straszewskiego 8 II p., Wolska 26 III p., Mała 4 I p., Retoryka 4 II p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: **Jagiellońska** 11 II p., św. Anny 2 II p., Kopernika 2 I p. Nad Wisłą 2 I p., Rynek 29 II p., Plac Kossaka 8 part. z ogródkiem, Basztowa 18 I p. i 27 part., Wolska 26 I p., Kanonicza 16 part.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Florjańska 33 I p., Łazienna 3 I i IIp.

8 pokoi, przedp. i kuchnia: **Krupnicza** 17 I p. i Jana 20 I p., Straszewskiego 1 part.

Z powyższych ogłoszeń korzystają członkowie Towarz. Właścicieli realności bezpłatnie.

L. 1394. 578 2 3

KONKURS.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy jatek miejskich w Podgórzu**, których koszt obliczony został na sumę okrągłą 70.000 koron, rozpisuje się niniejszem **Licytację ofertową**, z terminem do dnia 15 Marca 1901 r., do godziny 12-tej w południe.

Oferty zaopatrzone w wadjum w wysokości 5% od powyższej sumy, winny być wniesione do Magistratu.

O to przedsiębiorstwo mogą się ubiegać tylko koncesjonowani budowniczowie krajowi.

Bliższe warunki można przejrzeć w budownictwie miejskiem w godzinach przedpołudniowych.

Z Magistratu m. Podgórza,
dnia 20 lutego 1901 r.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.